

Kozetka (21)



Nowa Fala. Sokowirówka myśli. Nałóg kobieta.

*Dusza kobiety – dla mnie otwarta księga,
napisana w niezrozumiałym języku.*

Ephraim Kishon

Skąd się bierze pisanie, malowanie i każde inne „projektowanie rzeczywistości”? W tym projektowanie ubrań, sprzętów użytkowych, architektury i całego świata, który nas otacza?

Pisarze często tłumaczą swoje upodobanie do kontroli nad światem stwarzanym potrzebą wolności i potrzebą piękna.

Joanna Friedrich

Jeden z moich ulubionych napisał kiedyś, że naoglądał się już tylu okropieństw, że chce stworzyć tylko piękno.

Marek Hłasko mawiał, że nie pisze się wprost o walce o wolność, w ten sposób zachowując ją w sobie.

Wydaje mi się, że to mniej więcej niesie z sobą Nowa Fala. Pierwsza Nowa Fala kojarzy się z literaturą lat 60. w Europie, a w Polsce dotyczyła głównie poezji.

Nowofalowcy nie wypracowali jednolitej poetyki, ale w ich twórczości daje się odnaleźć daje się odnaleźć powtarzające się elementy. Do najważniejszych z nich należało wykorzystywanie jako tworzywa poetyckiego „słowa cudzego” – zwrotów charakterystycznych dla języka gazet, pism

oficjalnych, ankiet urzędowych, języka ulicy. Poetów Nowej Fali nie tyle interesowały eksperymenty badające możliwości i ograniczenia języka jako takiego, co społeczne użycie mowy. Zniewolenie języka i brutalne nim manipulowanie odbierane było jako jeden z elementów ogólnego zniewolenia w tych czasach. Dlatego język stał się jednym z ważniejszych tematów twórczości nowofalowej, kluczowym elementem świata przedstawionego. Często tworzył ciąg skojarzeń z innymi słowami-kluczami. Niektórzy przedstawiciele tego nurtu publikowali wyłącznie w tzw. Drugim Obiegu.

Odpyły i przyłyły, to naturalne procesy kulturowe. Kultura ma więcej wspólnego z naturą, niż się powszechnie wydaje. Po prostu człowiek jest zwierzęciem społecznym i nic tego nie zmieni.

Nowa Fala w nowej odsłonie to fala w wersji 2.0 – bez współtwórców na różnych multimedialnych forach społecznych, byłaby niczym. Postrzeczywistość stwarza nowe rejony, gdzie działają nowe prawa.

Początkowo uznawana za swoisty drugi obieg, w najnowszych trendbookach stanowi pełnoprawną platformę komunikacji.

Podobno mężczyźni to proza życia, kobiety zaś – poezja. Przyznam że czasem czuję się jak poetka, ale bliżej mi do prozy. Co z tym fantem zrobić?



Czego wymagać od feministek, skoro same siebie określają słowem, które po łacinie oznaczało nie rozważne, szanowane kobiety (mulier), ale lekceważone i traktowane co najwyżej rozrywkowo kobietki, kobieciny i kobieciątka? (podaję za Izabellą Bukrabą-Rylską)

Czy bycie kobietą może wejść w nałóg? Dlaczego na tym poziomie rozwoju cywilizacji, ciągle podkreślamy różnice, zamiast szukać podobieństw? Kobiety są lepszymi aktorkami, to status quo ich walki o byt przez tysiąclecia.

Dlaczego więc musimy żyć w czasach, kiedy problematyka kobieca to nadal „kuchnia, moda, intrygi i miłość” – i piszę tu tylko o literaturze kobiecej.

Ok, kobieta, która jęczy w nocy, nie warczy w dzień.

Dlaczego jednak, nie możemy przejść do tego, jak do porządku dziennego, tylko zaczynamy wiecznie „wszystko od nowa”.

Dlaczego interesować się modą, chociaż pisarze i dziennikarze najczęściej mają komfort, że nie muszą stroić się do pracy. Może stroję się nadal, bo jeszcze nie uznałam siebie za stuprocentową osobę pióra?

Lubię przekorę, traktowanie lekko ciężkich tematów, a ciężko – lekkich. Może powstaje z tego kocia muzyka, a może koniec końców – wszystko jest tak samo ważne?

Dawno już zarzuciłam śledzenie każdej nowo wydrukowanej literki w tym kraju, jak i każdej nowej nuty i każdego nowego miejsca na lifestylowej mapie. Dorosłość sama w sobie jest jak myślodsiewnia. Kwestia indywidualna, jak ją (w) sobie ustawimy. Czasem wpadają mi w ręce „Wysokie Obcasy”, tak się stało i tym razem – znalazłam tu kilka wyznań literatów o modzie, ciekawy wywiad z Natalią Hatałską i najciekawszy tekst, Karoliny Sulej, o trendach w kontekście „największych światowych geniuszy modowych opowieści”. Czyli po prostu przyporządkowanie pisarzem i ich bohaterom kostiumografów wśród współczesnych projektantów – coś, co robię na domowy użytek codziennie.

Z literatów bliżej znam tylko Krystynę Koftę, ale zainteresował mnie punkt widzenia Agnieszki Trotkiewicz i Roberta Rienta.

Mówiąc językiem nowej fali, Agnieszka Trotkiewicz jest zdania, że trzeba wychodzić ze swoich dziedzin sztuki i pływać w innych, poznawać inne alfabety. „Moda to także język” – pisze Trotkiewicz. „Fascynuje mnie kategoria bycia dobrze ubranym, jest w tym tajemnica. To genialność struktury, która emanuje. Strój jest tekstem, opowieścią. Moda zaspokaja potrzebę bezpieczeństwa. W modzie jest też bardzo dużo grafomanii, która chyba bierze się z pozornej łatwości, jak przy pisaniu... W ubraniu chyba najbardziej wzrusza mnie jego styczność z ciałem. To, co wydarza się w momencie przenikania się naszego ciała i ubrania, to dla mnie istota mody”.

Robert Rient zwraca uwagę na „męskie pióro”, które występuje w jego ulubionej książce „Orlando” Virginii Woolf – kobieta za nie chwyta, aby zamienić „kuchnię, modę, intrygi i miłość” na „miecz i smoki do pokonania, butelkę wódki, politykę i finanse”. „Orlando”, to opowieść o chwiejności pomiędzy płciami i tym, że strój służy wyłącznie zachowaniu pozorów męskości lub kobiecości (już widzę jej bohaterów ubranych przez Jeana Paula Gaultier!). To historia osoby, która zyskała wgląd w doświadczenia obu płci. „Moda to jeden z nielicznych światów, który dyscyplinuje raczej mężczyzn niż kobiety” – pisze Rient i cytuje Woolf: „Gdyby nosili te same stroje, możliwe, że i spojrzenie na świat mieliby to samo”. Co z tego wynikło dla Roberta Rienta? Pisząc swoją pierwszą, codziennie się przebierał i stało się to dla niego rytuałem przejścia.

Być może z powodu takich historii, moda, i człowiek w nią ubrany, są dla mnie studnią inspiracji.